

Sezon w pełni. Aż dwa „Wesela“, mimo, że „Rok Wyspiańskiego“ skończył się dwa lata temu. Pierwszy wystąpił z premierą „Wesela“ Teatr Im. Jarcza w Olsztynie z okazji jubileuszu XV-lecia. Spektakl olsztyński został pomysłany przez Stanisława Bugajskiego (reżyseria) i Stanisława Bąkowskiego (scenografia) jako satyra, rzecz o powszechnej niemożności. Inscenizatorzy chcieli wyjść z ciasnej chaty bronowickiej „w Polskę“, akcentując w dramacie to, co łączy z „Kordianem“ i... „Ferdydurke“. Zburzone zostały ściany izby, by sprawa ogarniała całą Polskę, Wernyhora zaś zamiast tradycyjnego kozucha nosi białoczerwony płaszcz. Ale aktorzy nie umieli oderwać się od legendy, wiele postaci przypomina pierwowzory z epoki. Nadto reżyser poskapał ołówka, spektakl jest przydługi. Można w nim jednak odczytać współczesną myśl, mimo pięknie i niekonsekwencji. Z licznej obsady wyróżniają się Alojzy Makowiecki (Czepiec), Włodzimierz Bednarski (Poeta) i Henryka Jędrzejewska (Rachel).

1961

*

Inaczej w Gdańsku. Inscenizatorzy „Wesela“ gdańskiego – Jerzy Goliński (reżyser) i Ali Bunsch (scenograf) oparli się na koncepcji szopki. Uderza to najbardziej w scenografi: niewielka ciasna izba i barwne kostiumy tworzą piękną jasełkową plamę na wielkiej scenie Teatru Wybrzeże. Ma to podkreślić umowność. Ale kłóci się z tym autentyzm postaci, mimo, że wielu aktorów (Zdzisław Maklakiewicz, jako Poeta, czy Bogusława Czosnowska – Rachel) gra i myśli nietradycyjnie. Widowisko trafia do publiczności nie na zasadzie przesłanek intelektualnych inscenizacji, ile raczej mocą legendy, spowijającej sam utwór. Inscenizacyjnie nowe jest wprowadzenie Rycerza na koniu.

Oba przedstawienia, zarówno olsztyńskie, jak gdańskie, są wydarzeniami nie tylko teatralnymi. Wywołują one żywy oddźwięk widowni.